



Wolna myśl

Wolne Zarty

Nr. 9

PYTANIA.

Cena 40 gr.



„Ma pani oczy marzące,
Najsłodsze i najlaskawsze.
Czy pani chce na mnie patrzeć?
Czy zawsze?”

„Ma pani piersi cudowne.
Jak morskie wznoszą się fale.
Czy pani będzie mnie kochać?
Czy stale?”

„Ma pani usta zmysłowe.
To mnie podnieca i bierze.
Czy pani chce mnie całować?
Czy szczerze?”

„Tyle już pytań zadałem,
Lecz teraz ostatnie będzie:

Ma pani włosy czarne
Czy wszędzie?”

DYRDYMAŁKI.



Motylek, róża i ona.
Temat do wierszy i mrzonek.
Lecz czemu ona się płoni
Trzymając kwiat za korzonek?

Czemu się mizdrzy i wdzięczy
Jak pies do tłustej kiełbasy?
Kocha się w kwiatku? w motylku?
Minęły już takie czasy.

Niechaj was panna nie buja
I tak z was nikt nie uwierzy.
My wiemy kto w trawie piszczy
Kto pod kim... i kto gdzie leży.

Nie nas bujającym motylkiem
Lub różą pachnącą mile.
Nie mizdrz się panna, lecz gadaj
Gdzie, kiedy, jak i za ile?

DJALOG O MIŁOŚCI.

ON;
Wezmę świecę i latarnię i głównię z komina
pójdę szukać, czy jest w świecie poczciwa dziewczyna...

Ona;
Wezmę księżyc, wezmę gwiazdy, wezmę jasne słońce
może znajdę w którym chłopcu, serce kochające..

On;
Toć szukałem i patrzyłem i wiem teraz o tem,
że nie znajdzie najpoczciwszej, kto nie brzęknie złotem..

Ona;
Toć patrzyłam i świeciłam i dojrzałam tego,
że z nich każdy bardzo kocha, lecz... siebie samego.

On;
Już znalazłem najpoczciwszą, znalazłem kochaną
piękną, cichą, ale w sklepie — lalkę malowaną..

Ona;
Już znalazłam choć jednego, już znalazłam przecie
piękny, dzielny, wojak młody — na starym portrecie..

On;
Niechaj lalka malowana tkliwsze zwróci oczy
To może wojak z portretu na konika skoczy..

Ona;
Niechaj wojak malowany dosiędzie bachmata
może w lalce malowanej serce zakołata...



DOBRCZE URODZONY.

Państwo Nowopaskowscy lubią górne tony.
Antyki mają wszędzie: na schodach, w wychodkach.
I ciągle mówią o przodkach
I o dobrach: Srocze Ogony.
Państwo Nowobogaccy mają jedynaka,
Ośmioletniego pętaka,
Którego już od kołyski
Uczą zadzierać nosa i pluć na stan niski.
Pewnego wieczoru w poście
W domu Nowobogackich byli liczni goście.
Po wyjściu gości ośmioletni małeć
Złapał swą mamę za palec
I rzekł z zapalem:
„Mamo! Przy stole z jednym z gości rozmawiałem.
Najpierw rzekł mi, że jestem królewiatkiem miłym,
A potem mnie zapytał, gdzie się urodziłem.
Czy wiesz, mamo, co na to rzekłem temu panu?
Nie chcąc się przyznać, że w zwykłej klinice,
Bo tam rodzą położnice
Nawet ubogiego stanu,
Rzekłem mu z dumą rodową na twarzy.
Urodziłem się w Gdyni w południe na plaży“.
Jerzy Wrzos.

Wrzosa.

Rozmawiają cicho z wiatrem krasne wrzosa
radość w nich, bo ustrojone w perły rosy.
Ale nagle gorzące błyska słońce
i zabiera wrzosom perły, lśniące, drzące..
Wrzosa jednak się nie żalą i nie smucą,
wrzosa wiedzą, że wieczorem perły wrócą..

...A gdy zima wszędzie chmurna, ołowiana
gdy polana cała śniegiem.. zasypiana..
nawet wtedy wiara krzepi krasne wrzosa
że im wróci nowa wiosna perły rosy...
Ignacy Nikorowicz.



Czy chcecie wiedzieć i widzieć.

Przytuleni do siebie w uścisku gorącym
siedzą bardzo młodzi jeszcze narzeczeni..
on darzy ją raz poraz całunkiem płonącym
ona się na twarzy grą kolorów mieni..

On chce o coś zapytać, — lecz walczy ze sobą
szukając wyjścia — pytania sposobu...
widać, że chce coś mówić do swej narzeczonej.
wreszcie się zdobył, i do niej splotnionej
te słowa mówi: „Irenko jedno
pokaż — czy jesteś — naprawdę.. blondynką“

Niedyskrecje miłosne.

Od kiedy kobieta za-
brała się do zwalczania
„panowania” mężczyzny,
— ten jest tak zajęty de-
fensywią, że już o defen-
zywie zapomniał.

Gdy spotkasz mężatke
z jej dzieckiem, zapewnij
ją uroczyście, że jest
strasznie podobne do jej
męża.. Naiwność twoja,
sprawi jej wielką radość.

Wydawca:

Helena Kokorzycka
Tel. red. Nr 149-55
Redakcja i admini-
stracja ŁÓDŹ, ul Że-
romskiego L 60



„To się nazywa mieć szczęśliwą rękę: moja doniczka z fluksją nawet się nie stłukła”

Przepowiednia polityczna.

Piszą, że dyktator Stalin czuje się ostatnio chory, więc przychodzą z poradami i lekarze i... znachory...

Ja powiadam — niepotrzebnie załamują nad nim dłonie.. znane u nas jest przysłowie: co ma wisieć — nie utonie. (hcz)

Ta zrozumiała.

Pani Mędralska znana jest ze swego sprytu. Pewnego dnia przychodzi na jarmark i zbliża się do handlarza gęsi.

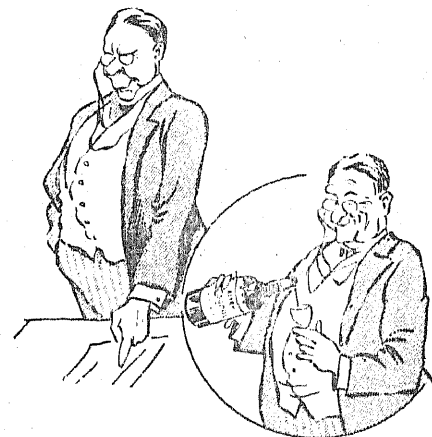
Pięć gąséczek ma jeszcze na składzie.

— Proszę o trzy gąski — powiada pani Mędralska.. Ale mogą być stare i suche..

— A — myśli sobie sprzedawca — pewno ma dziś u siebie niemiłych gości i chce im raz na zawsze obrzydzić wizyty.

— Oto proszę pani — mówi handlarz — i podaje jej trzy stare gęsi.

— A teraz proszę pana o te dwie inne, młode, pulchne.. Właśnie te miałam zamiar kupić.



PODWÓJNY CZŁOWIEK

A więc moi państwo... powtarzam i konkluduje: Alkohol jest największym nieszczęściem człowieka. Już podczas mego dzisiejszego wykładu, wykazałem dowodnie, ile nieszczęść spowodował alkohol — pamiętajcie więc, walkę demonów i musi całe społeczeństwo wypowiedzieć

„Bogu dziękować, że przygotowali mi ten znakomity koniaczek. Po tak długiej mowie, trzeba się należyście pokrzepić.

O sposobie dawania prezentów.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu dość licznej rodziny Rodzice! Córki: Nusia, Musia; syn — Walenty.

Jutro są imieniny kochanej kuzynki

Cała rodzinka kończy szykować prezenty.

Prezenty — historyczne. Klatka dla kanarka. Saszetka do chusteczek. Bukiet sztucznych kwiatów Skarbonka. Pantofelek ścienny do zegarka.

Słowem mnóstwo niezdatnych do niczego gratów

Które po imieninach zaraz na dzień trzeci

Daje się w darze innym lub wrzuca do śmieci.

Mimo to mama i córki

Szykują papier i sznurki,

By zapakować prezenty

W kącie, gwiżdząc pod nosem, siedzi syn Walenty.

Wreszcie mama mówi: „Walul

A jakież ty upominki

Zakupiłeś dla kuzynki?

No, odpowiedz, mój wasalu“

Walenty urwał gwizd gamą

I rzekł ze spojrzeniem śmiałym;

„Ja kuzynce, moją mamę,

Dawno już mój prezent dałem“.

„Dawno? Jaki? — zdziwiona zawołała mama

Powiedz nam co? nim ona nam to powie sama“

Walenty na to odparł, mrugając zbójcecko:

„Ja kuzynce w prezencie.. hm.. zrobiłem dziecko“.

Na to mama się porwała:

„A lotrze! Draniu! Kainiel

Bodajbym nie doczekała!

Taki wstyd przynieść rodzinie!

I on ma jeszcze zacięcie

Mówić że coś takiego on jej dał w prezencie.

To są twoje upominki?

Ładny prezent dla kuzynki“.

Tu Walul zarzął jak czart

I rzekł chytrze; „A niechże mnie mama nie łaje

Przecież sposób, w jaki się daje, więcej wart

I więcej znaczy zawsze niż to co się daje“.

Jerzy Wrzos.

H O C K I - - K L O C K I .

Pani Moraczewska wystąpiła z nowym projektem. Kobięcinki wszystkie w Polsce podlegać mają powszechnej służbie obywatelskiej. Czas trwania służby został nawet oznaczony na 1 i pół roku. Kiedy czytałem nowy projekt pani Moraczewskiej, przypomniała mi się piosenka żołnierska, która w odniesieniu do tego projektu jest znów aktualną:

„Która będzie zgrabna, z szykiem, będzie w wojsku porucznikiem. . a tam gdzie są twierdze puste, tam pakować panny tłuste?.”

Nasza opozycja, nuci jak na komendę piosenkę, że jest bardzo źle.. Mówi o konieczności „zmiany”. Ciągłe mówi o terażniejszości. Dotychczas jednak jeszcze ani razu nie słyszeliśmy z ust tych, którzy chcą „niszczyć” że potem wzięliby się też do „budowy”, i dlatego ta walka jest jałową i beznadziejną.

Teraz pokazuje się, co było głównym ideałem Ameryki; robienie pie-

niędzy. Kiedy zabrakło tego ideału — zastój zapanował zupełnie.

Każda nowa nasza kompromitacja zagranicą, ma przynajmniej tę zasługę, że pozwala nam zapomnieć o poprzedniej.

Najlepszym dowodem, jak naród się rozdzielił na dwa obozy, jest fakt że popularna piosenka „Jedź na Madere” śpiewana jest już u nas z podwójnym tekstem. Jedna część kończy piosenkę „O powróć wnet” — druga część śpiewa „O zostań tam”.

Naród angielski, to taki naród, który oburza się na wiadomość, że drugi naród czyni to, co on sam u siebie czyni.

Nasi socjaliści tak uporczywie dążyli do skrócenia godzin pracy, że aż doszło do zupełnego ukrócenia i teraz: biada!

Dziwną jest ludzkość! W czasie wojny, gdzie nienawiść rządzi światem, znajduje się zajęcie dla milionów ludzi i sprawność jest doskonała. W czasie pokoju, gdzie miłość bliźniego powinna rządzić, miliony są bez roboty i wszędzie zakrada się bezład

Ci co najwięcej dziś w Polsce krzyczą, aby kupować i przez kupowanie powrócić do dobrobytu, najwięcej ściskają swe kieszenie.

Nie jeden woli być strupieszalym grzybem, niż pędną latoroślą w partii radosnej twórczości.

Gdy mi mówią nieraz, że nowy duch odżył w naszym narodzie, myślę, że to raczej ferment, który zatruwa..



Krakowiaki.

Mała Litwa jakoś do wolności zmierzy.. śmieje się z Genewy i z „Ligi” szermierzy.. Za narodów ligą nie chce iść omackiem.. „Tylko Polska ciągle leży przed nią plackiem..

Gazety donoszą już to nie raz wtóry.. że władze się biorą do rabusiów skóry... Pytanie — i wiedzieć wcale nie zawadza, kto dzisiaj silniejszy rabusie — czy władza?.. Czy to zwykła sztuczka czy może panika?

cały szereg banków w kraju się zamyka... Depozyty ludzkie gdzieś licho zabiera a ludziom zostają książeczki i zera...

Jak to można nazwać i jak można rzec tu kobiety w urzędach w biurach i w powietrzu.. Macie taką w domu dajcie zaraz klapsy.. wkrótce „bab” nie będzie a my zejdzem na psy..



Czy to sen? .

Widzę, że jutro dzień zwycięstwa ludów. że jutro życie otworzy nam wrota... a my przejdziemy gdzie jutrenka złota gdzie niema fałszu ani walk ni brudów.. Widzę te masy nakarmione chlebem i tyle sierot widzę przyodzianych .. tyle sztandarów w pochodzie rozwianych — ku jutru jasnym... Przesądów starych zrujnowane mury widzę.. i głodny już nie skomle; chleba...

nikt nie wskazuje jedną ręką nieba a drugą z żywych ludzi nie drze skóry...

Widzę, że prawda wielkim ideałem w tej prawdzie rosną mocne pokolenia.. nikt za mamonę nie sprzedaje sumienia i nikt dla chleba nie handluje ciałem..

Nikt nie wie co jest zaszłość, zemsta, chytryść Sprawiedliwości wszyscy są poddani... „Wszystko to widzę, lecz nie wiem kochani czy to sen tylko czy to rzeczywistość?

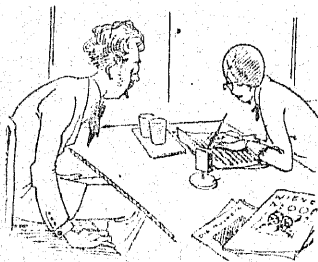
Wysokie stanowisko.

Panna Julja obchodzi właśnie swoje imieniny. Zaprosiła na tę uroczystość swoje przyjaciółki, aby im zakomunikować świeżą nowinę Mianowicie: zaręczyła się.

— Mój narzeczony jest na wysokim stanowisku i ma ładne widoki przed sobą” — powiada z dumą nowoupięczona narzeczona.

Jedna z przyjaciółek, mająca do kuczliwy języczek powiada, na to:

— Więc jest zapewne z zawodu strażnikiem na wieży?..



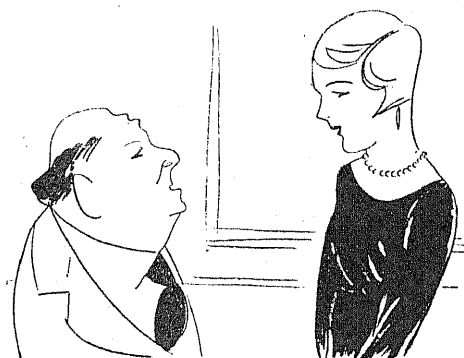
DELIKATNA,

On: dyktuje *Plisz dalej:* „Nie mam tych zdolności, by prosić cię mój stary przyjaciela o pieniądze. Ale spodziewam się, że ty sam będziesz wiedział co uczynić.



WEDŁUG ŻYCZENIA

— *Przepraszam bardzo, czy to pani ogłaskała się w „Kurjerku” że wyszłaby za mąż za.. małego urzędnika?..*



WYZNANIE MIŁOSNE FINANSISTY

Oni Jak pani wiadomo z historii, poślędną Kleopatru parę. Moje stosunki, pozwalają pani poślędnę cały sznur pereł.

Kwestja odmłodzenia.

Pan Puryc Izak, jakkolwiek żonaty i nawet ma Salcię miłą i przystojną. już nie jest taki — jaki był przed laty więc to domową wciąż oplaca wojną.

Czasem usłyszysz głos protestu Sali „powiedz, po jakim ty dziś błądzisz [szlaku?

czy się „serce” u ciebie nie pali kiedy mnie widzisz w neglizju Izaku?

Izak na wyrzut ten nie odpowiada bowiem zajęty jest goleniem brody. — a kiedy skończy, to żonę zagada wiesz.. Po goleniu, czuję się znów [młody...

„Powiadam tobie żoneczko kochana że tajemnica w tem się jakaś mieści. kiedy ogolę się Salusiu zrana czuję się młodszym o latek trzydzieści.

Słowa te chwyta Salcia rozjaśniona i rzecze: Izak! Będziesz mężów wzo- [rem,

ale to uczyni, co cię prosi żona i zechciej golić się odtąd wieczorem.. (wj)



W OKRESIE GOSPODARCZEGO KRYZYSU

— No moja pani, a nas to co innego.. My czujemy te złe czasy, ale mąż pani, bogaty Izidor Hosenduft — przecież nie odczuwa kryzysu.

— Ależ co pan mówi — odpowiada pani Salcza — on ten kryzys tak czuje dotkliwie, że nawet od dłuższego czasu, stał mi się znów wiernym.

„O pannie Hali, nartach narzeczonym, dziecku i innych smętkach”.

Och biedną była panna Helena trapiła ją bezustannie migrena.. i biała była.., i często chora a więc raz poszła do swego doktora i rzecze: Cierpię. A lekarz radzi że męża dostać też nie zawadzi.. i gdy się środkiem dla niej wyteża powiada szczerze: jej trzeba męża...

Panna Helena była sportsmenką więc z swą tęsknotą i swoją męką wzięwszy ze sobą sny młodociane! wkrótce zwiedziła już Zakopane..

Ach! Rozkosz! Sporty! Natural! Narty! Helena cel ten miała uparty.

że przy okazji — mężulka schwyta — więc w oczach zawsze sportsmenów

[czyta — czy tylko sport ma mężczyzna w głowie czy tylko jest tu, bo każe zdrowie, czy też jak ona — wymarzył w duszy że „ona” przyjdzie w życiowej guszy.. że mu miłością zakwitnie łono... że tu się pozna — z swą przyszłą żoną..

Los był dla Heli łaskaw — poznała i (powiem szczerze) namiętnie drżała.. usta mówiły: Ty śniony jeden., ach z tobą w świecie — prawdziwy eden

Przeżyła okres „z nim” całkiem godnie lecz gdy minęły cztery tygodnie.. ów wymarzony — znikł gdzieś w dal

[mglistą nie był rycerzem — lecz kancelistą, który swój urlop zimą przepędzał. I musiał zjawić się w swoim biurze (choć kochał się w Hali i naturze)

O nim nic więcej nie usłyszała nasza Halutka.. panienka biała. Koniec piosenki?? Bardzo żaloszny.. Bo kiedy nadszedł kres jasnej wiosny. ona (tak działa los ten zdradziecko) chciała mieć męża — a miała dziecko i nieraz wieczór — przez dale mgliste szuka ojczulka — i kancelistę.. tak się czasami myśl w główce gmatwa męża dziś dostać to rzecz nie łatwa.. ale natomiast u każdej dziewczyny łatwiej jest dzieci — mieć na tuzlny.. Rucz.

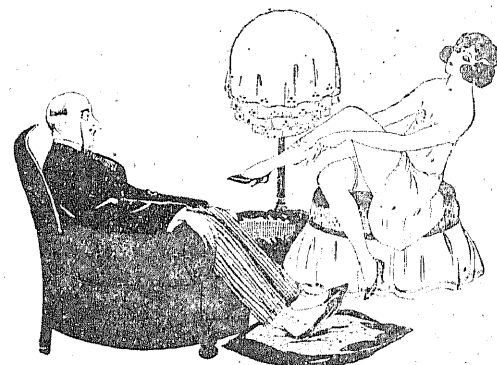
Niewyjaśnione.

Zalewajko wraca do domu zu pełnie pijany. Przechodząc przez staw zatrzymuje się na chwilę. W stawie — ponieważ kęsiący świeci — odbijają się drzewa. Tego nie może Zalewajko pojąć. Przez przypadek w tej chwili prze chodzi jego przyjaciel Pudełko.

Słuchaj Pudełko, spójrz na staw i powiedz mi, co tu widzisz?

— Ja widzę drzewa — powiada Pudełko.

— O retyll — woła Zalewajko — to chyba jesteśmy w aeropłanie, bo widzimy drzewa z góry.



TEN MA ZDROWIE!

— Panie baronie.. Pański wygląd jest niepokojący..

— I czy to panią dziwi?.. Moja wątroba jest nie w porządku, mam katar żołądkowy, reumatyzm mi dokucza, ciągle mam bóle głowy, strzykanie w kościach i ja sam mówiąc prawdę czuję się nie bardzo dobrze.

To co innego.

Mój Jacenty — jakże mogłeś stan swój kawalerski zmienić z babą co ma lat sześćdziesiąt jakże mogłeś się ożenić?..

„Ty trzydziestki nawet nie masz — nie, doprawdy, to rzecz zdrożna.. — mówi druha do Jacentego — ach, jakże tak upaść można..”

„Upaść?” — dziwi się Jacenty — mylisz się mój druha drogi.. sześćdziesięcioletnia baba postawiła mnie na nogi. (h)

Także przyjemność.

— Dlaczego płaczesz Karolku?

— Bo Stach wlaź na okno i mnie tam nie puszcza i sam pluje na ludzi przechodzących ulicą.



ON JUŻ SOBIE PORADZI.

Za drogo pani żąda za mieszkanie. Absolutnie za drogo.. Nie mam jednak serca z chorą, starszą kobietą na ten temat się spierać.. Niech mnie pani zostawi z swoją córeczką — ja już z nią dojdę do porozumienia. Może się okaże że mieszkanie ma wszystkie wygody i dodatki, więc chętnie je wezmę.



ONA SŁYSZY TYLKO KIEDY TRZEBA.

- Zuzannoll Zuzannoll Kocham cię! Czy słyszysz?
- Niell
- Zuzannaoll Kupię ci sznur pereł?. Czy słyszysz?..
- Każde słowoll

Także gracz.

W pociągu pośpiesznym jadącym do Nicei, rozpoczyna pewien jegomość z swoim sąsiadem rozmowę.

- Dokąd pan jedzie?
- Do Monte Carlo, do kasyna gry.
- Co pan tam robi?
- Gram.
- Robi pan to często?
- Prawie codziennie od dwóch lat.
- I nigdy pan jeszcze nie stracił?..

Zagadnięty patrzy zdziwiony, po czym orjentując się mówi;

— Nigdy jeszcze nie straciłem.. Ja gram w Monte Carlo w workiestrze drugie skrzypce.

Źle zrozumiał.

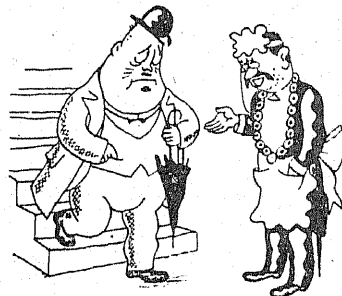
Pan Głuptak otrzymał od fryzjera trzy flaszki na porost włosów naturalnie za drogie pieniądze.

Po jakimś czasie wpada pan Głuptak zirytowany do fryzjera i woła:

— Panie, zwróć mi pan moje pieniądze! Teraz już wypilem trzy flaszki tego pańskiego lekarstwa, — i nie widzę żadnego najmniejszego nawet skutku.



. Telefonują mi, że 60 cm. jest śniegu.. Teraz, gdy jestem widzę, że liczyli na długość!



WRÓG KOBIEC.

— Dlaczego nie wdajesz się z dziewczynkami?

— Ach mam już dość. To nie żaden interes.. Za parę chwil przyjemności płacę potem całe życie...



A CO POTEM?.

Każda matka, która ma we Francji dwanaścioro dzieci, otrzymuje order.. Kiedy potem niema swój dzieciarni czym wyżywić, mogą dzieciaki — ssać właśnie order.

Poprawił

We wsi Karolinka, panuje epidemia wścieklizny psów. Może biedne psy patrząc na te straszne czasy. Jakże teraz przeżywamy, powściekały się.

Burmistrz wydaje zarządzenie. Ponieważ jego zdolności stylizacyjne nie bardzo są wielkie, więc ogłoszenie wygląda następująco:

„Kto nie prowadzi swego psa, na linie, zostanie zastrzelony”.

Naturalnie ludzie czytając to zarządzenie, zanoszą się od śmiechu, wiedząc, że w stylizowaniu rozporządzenia zaszła omyłka.

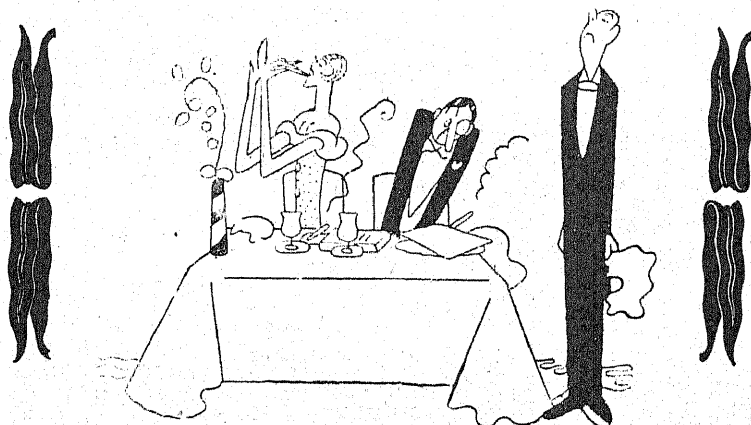
Pan burmistrz dowiaduje się o tem i poprawia zarządzenie w ten sposób:

„Kto nie prowadzi swego psa na linie, zostanie zastrzelony — ten pies”.



LOGIKA.

Gość: Kelner.. Przecież to wino także mętne.
Kelner: Ach, to chyba tylko szklanka bradna.



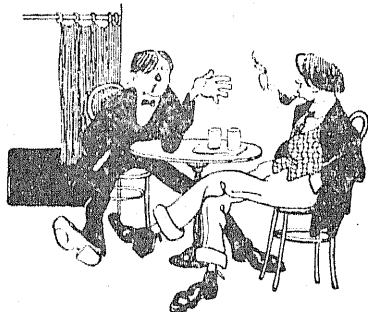
„Im kobieta, z którą się je kolacja, jest słodsza, tem rachunek jest bardziej słony”.

Jasne momenty.

Pan Pantofel jest ciężko chory — prawie jest już w agonji. Stroskany przyjaciel zwraca się do lekarza i pyta,

— Panie doktorze?.. Czy Pantofel ma jeszcze jasne momenty?

— Tak jest — odpowiada lekarz — Ile razy tylko wejdzcie jego teściowa do pokoju, zrywa się z łóżka i woła: Precz! Precz!



MIĘDZY POETAMI.

— Nie zapłacić ceny, to każdy potrafi... Ale pożyczyć jeszcze u kelnera dziesięć złotych, to już jest szczyciem poezji.

Poradnik

„Wolnych Żartów“.

Pytasz bracie, co masz czynić w lutym aby ci było dobrze?..

W pierwszym rzędzie pamiętaj o tem, że luty ma 28 dni. Wobec tego każ prezentować sobie wszystkie weksle i rachunki. 29 lub 30 lutego.

Przyjdzie taki pan do ciebie 28 lutego, to mu powiesz: za wcześniej kwiatku! Przyjdzie 1 marca, to się oburzaj, dlaczego spóźnił termin, a nawet wyrzuc do za drzwi Wyrobi ci to markę niesumiennego płatnika wprawdzie, ale za to dobrego szelmy.

Wogóle z płaceniem rachunków, bądź bardzo ostrożny i wstrzeźliwy. Wierszyciele są dziś tak łatwowierni, że zasługują na to, aby temu i owemu dać porządnie w skórę. Ale do tego trzeba mieć swoje metody.

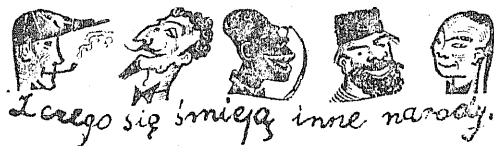
Gdy ci przyniosą rachunek, nigdy nie mów, że nie zapłacisz.

Powiedz, że szef się pomylił, że rachunek jest za mały, że według twoich dokładnych zapisków, wynosi on 12 złotych 75 groszy więcej. To robi dobre wrażenie i inkasent patrzy na ciebie, jak na porządnego człowieka, co się w życiu przecież nie często trafia.

Przyjdzie on drugi raz z poprawionym rachunkiem (bo i wierzyciele są nieraz łajdakami (to powiedz, żeś ty się omylił, że rachunek był nie za niski, tylko o 12 zł, 75 groszy za wysoki.

Wyniknie z tego cała borba, sprzeżki, komezaże dostaniesz dokładny wyciąg z twojego konta rachunkowego, potem parę listów proszących, upominających, groźących, aż do skargi sądowej,

Wtedy wnieś sprzedw i zażądaj przewodu sądowego, na który pod najrozmialszymi pozorami nie przychodz. Czyń to tak długie, aż twojego wierzyciela nie trafi apopleksja, przyczem nieźle jest, jeśli i sędzia ulegnie atakowi.



Z czego śmieją się inne narody.

W Knałpie,

— Dlaczego nie idzie pan już do domu?

— Bo moja żona jest w złym humorze!

— A dlaczego żona pańska jest w złym humorze?

— Bo nie przychodzę do domu!

Passing Show.

Oszczędny małżonek.

— Nieprawdąż żonusi, że ty w starym swoim płaszczu nie pójdziesz do teatru ze mną?..

— Niel w żaden sposób nie pójde w tej starej toalecie!

— Wiedziałem o tem droga że neczko i dlatego kupiłem tylko jeden bilet.

Journal amusant.

Wpadli.

Dwóch chłopców bije trzeciego. Przechodzący jegomość rozdziela walczących i pyta o co chodzi,

— Bo proszę pana, on napisał źle zadanie

— A cóż was to obchodzi?

— A bo my siedzimy obok niego i odpisaliśmy wszyscy.

Jugend.

Dziwna choroba.

— Byłeś przecież wczoraj u lekarza. Co ci powiedział?

— Nie wiem, zdaje się że to jakaś „budowana” choroba.

— Dlaczego tak myślisz?

— Bo mówił, że ja mam piasek w nerkach, a wapno w żyłach.

Faun.

Siła przyzwyczajenia.

Nauczyciel idzie z kijem do ostatniej ławki i widzi jak dwóch uczniów gra w karty. Chłopaki nie widząc go grają dalej. Nauczyciel patrzy na nich, zagapił się, zapomniał, że to podczas lekcji, zbudził się w nim stary gracz i woła:

— Zabijże ośle — asem.

Muskette.

Dobre serce.

Sędzia: — To już szczyt lajdactwa, zabierać koledze pieniądze, gdy ten śpi sobie najsmaczniejszym snem.

Oskarżony: — Panie sędzio... Proszę mi wierzyć, że tak smacznie spał, że nie miałem sumienia go obudzić.

Ulz.

Odwieczna prawda.

Stary mąż młodej kobiety, podobny jest do introligatora. Oprawia książkę, którą inny czyta.

Parisien.

Usamodzielniał się.

Sędzia: — Czy podczas ostatniego włamania się miałeś współników?

Oskarżony: — Nie, panie sędzio od roku pracuję zupełnie samodzielnie.

Parisien.



TRUDNO.

Ona: Przysięgałeś mi, że po ślubie naszym, będziesz mi czytał z oczu wszystkie moje życzenia. Ale nic z tego...

On: Bo miłość, — moja kochana, uczyniła mnie ślepą...

Już mu lżej

Profesor Oczko, znany jest ze swego roztargnienia. Miał już z tego powodu wiele kłopotów.

Pewnego dnia wybiera się profesor w podróż. Jak zawsze tak i tym razem spóźniła się w ostatniej chwili wpada do pociągu. Pociąg już jest w biegu, gdy służący podaje mu przez okno walizkę, która jednak z powodu swej niezwyklej objętości, ani rusz przez okno wleźć nie chce. Wszelkie usiłowania pozostają bez skutku.

Biednemu profesorowi nie pozostaje nic innego — jak trzymać mocno swój kufer aż do następnej stacji. Trzyma też kuczowo — pot leje mu się z czoła — powoli ręce drętwieją.

Nareszcie stacja...

Jakiś młody, o podejrzanym wyglądzie dzentelmen, siedzący „vis-a-vis” obserwuje tę scenę — na stacji wysiada — i zjawia się przy oknie — bierze kufer profesora w ręce — ze słowami „pomogę panu” — preferor z uśmiechem uwalnia się z cieżaru — dzentelmen znika w ciemnościach nocy — naturalnie wraz z kufrem.

Profesor siada z ulgą, oddycha i powiada:

— Bogu dziękować... — I zadowolony ociera pot z czoła, H.

Nowela serca.

GDY CIEMNOŚĆ
ZAPADA...

Nazywała się Stacha. Młoda jeszcze była, gdy już los bezlitosny, pognał ją na ulicę... Dziewiętnaście miała lat, gdy dostała się do smutnego domu, w którym „gdy ciemność zapada” czerwona zapalają latarnię a za tem światłem idą biedni, samotni mężczyźni szukający za kilka groszy, w ciepłych ramionach, płatnych dziewcząt zapomnienia i iluzji miłości...

I tak biedne ciało Staszki wystawione było na sprzedaż w noc każdą.

„Przychodzili żołnierze, robotnicy, wieśniacy, czasem zabłąkał się inteligent...”

Nazajutrz nie wiedziała Stacha, komu sprzedawała „czar swej miłości”

Nie pamiętała nawet twarzy przygodnych kochanków...

Pewnej nocy, przyszedł On. Właśnie wrócił z więzienia...

Przed chwilą dopiero otwały się przed nim żelazne bramy więzienne.

Sześć miesięcy, przepędził za kratami... Teraz gdy tylko znalazł się na wolności, jakże był głodnym ust dziewczęcych — pieszczot kochania. Cóż mu na tem zależało, że idąc teraz do tej nieznaney, wyda je ostatni grosz... Ach, jak ciężko zarobił te grosze w warsztacie więziennym... Za chwilę upojenia teraz złoży wszystko.

Staszka patrzyła dziwnym wzrokiem na swego gościa... Jak on gorąco całował, jak ścisnął, jak płonęły mu oczy... Taki był inny od tych, którzy — słowa nawet nie mówili do niej — rzuciwszy „po wszystkim” monetę — znikali.

A on jej szeptał cudne, rozkoszne, słodkie, pieszczotliwe słowa...

— Przyjdź jutro znowu, — prosiła Stacha...

— Jutro już przyjść nie mogę. Nie mam pieniędzy... — powiedział gorzko.

Chciała wyciągnąć z pończoszki...

Lecz on odtrącił ją i rzekł ostro.

— Jestem złodziejem kieszonkowym, ale nie sutenerem... Jednakże o ile mi się uda jutro zdobyć jakieś pieniądze, przyjdę wieczorem do ciebie...

II

Nazajutrz udała mu się pierwsza zdobycz.

Teczka — ale niestety, były w niej tylko papiery...

Zaciekawiony zaczął czytać... Ah! Była to teczka kupca. Podwójne były tam bilanse... List wskazywał, że idzie to o aferę oszukańczą o wyrównanie się z swymi wierzycielami na podstawie fałszywego bilansu...

Złodziej kieszonkowy promieniał. Plan miał odrazu gotowy...

„No, raz bodaj będę miał lekki zarobek — rzekł do siebie...”

Nazajutrz zjawił się u kupca. Poprosił go o rozmowę w cztery oczy.

— Ile zapłaci mi pan, gdy panu oddam zgubioną pańską teczkę? — pytał ironicznym głosem.

— Teczka została mi skradziona... O ile pan chce u mnie wymusić pieniądze, to wnet tu będzie policja...

— Niech pan mnie policją nie straszy. Z nas dwóch, ma pan większy interes w tem, aby być z dala od czujnego oka... stróża bezpieczeństwa. Pan jest niebezpieczniejszy ptaszek... — rzekł z uśmiechem złodziej kieszonkowy.

W godzinę później transakcja „zamienna” została dokonana. Kupiec miał swoje papiery i teczkę — a nasz bohater dwa tysiące złotych.

Wieczorem przyniósł Staszce kwiaty i słodczy...

III

Nikt nie byłby na chwilę pomyślał patrząc w młodą, elegancką parę, że to złodziej i kapłanka miłości...

Wszyscy patrząc na Staszkę i naszego złodzieja — myśleli, że to młoda para małżeńska, podczas podróży poślubnej...

Tylko, że to szczęście nie trwało długo. Zabrał Staszkę do siebie, pracował na nią, aby nie wracała tam więcej...

„Raz, kiedy było strasznie im źle, a w domu chłodno i głodno, rzekła Stacha przez łzy:

Wyjdę na ulicę i zarobię..

Spojrzał na nią straszonym wzrokiem.

Ani się waż.. Tyś jest moją Stasięnką... Nie poto cię stamtąd zabrałem.. abys teraz...

Codziennie szedł do biura pośrednictwa pracy. Miał nadzieję, że otrzyma jakiekolwiek zajęcie...

Ale wszędzie słyszał tylko zimne, kamienne, grobowe:

— Niema pracy!

Więc znowu zabrał się do swojej „roboty”.

Kiedy go zasądono jako „niepoprawnego recydywistę” na trzy lata więzienia, — rozległ się na sali sądowej straszny, przemijający krzyk... rozzdzierający powietrze...

Potem zemdlą... Ocucono ją... Płakała... zalaływa ręce w bólu...

Ale już nazajutrz musiały opuścić Stacha mieszkanie, które z nim dzieliła.. Choć było tam głodno i zimno i ciemno, jakże czuła się szczęśliwa.. Było tam dla niej jedno serce.. Całowały ją usta jednego człowieka. obejmowały te same ramiona...

Teraz już jest inaczej... A raczej, tak, jak było dawniej...

Codziennie gdy ciemność zapada, przychodzą znowu do niej robotnicy, żołnierze, kupcy, studenci... Zbliżają się pełni pożądania do młodej dziewczyny... Rzucają jej pieniądze, i całują ją.. i wżerają się w jej ciało w dzikiej żądzy...

A ona, liczy.. tygodnie.. dni.. i godziny.., kiedy powróci „on” z więziennego lochu...

Nikt z gości przygodnych nie widzi łez w oczach biednej Stasięнки, łez gorzkich, łez cichych.. Nikt nie widzi tych łez, gdy uspokoiwszy się — odchodzą od niej bez słowa pożegnania.

Roman H e r n i c z.

Czytelnicy

WOLNYCH ŻARTÓW MAJĄ

głos!

Pan Władysław Kuras (Zawiercie) przesyła nam historyjkę, „pod tytułem „Co to jest miłość?”

Na ankiecie pewnego dziennika polskiego „co to jest miłość” nadeszły następujące odpowiedzi:

Lekarz twierdził że miłość jest objawem choroby ponieważ do łóżka kładzie dwie osoby...
Handlarz odpowiedział ten interes to szkarada bo mniej się wyjmuje a więcej się wkłada. —
Fabrykant zaś sobie odpowiedział w duchu: to jest dobry przemysł stoi — a jest w ruchu!

Liryczny wierszyk, poświęcony Rysience przesyła nam pan „af”. Wierszyk rzewny smutkiem, a niejeden z nas tę samą melodię w duszy zanucić może:

Nie mów o mnie Ty smutna dziewczyno w szare, dżdżyste wieczory jesienne. nie myśl o mnie, bo łzy ci popłyną na zgorzkniałą mych łosów gehenne... Nie płacz w cichej wspomnienia godzinie usta w uśmiech miłutki swe złoś.. szara smutku godzina przemienie..

będziesz kroczyć wśród lilji i róż...

Nie mów o mnie ty smutna dziewczyno

— czas rozłąki osuszy twe łzy...

nie myśl o mnie wspomnienia przemina

ostatki pożegnań ślij mi..

Bo kochać nie warto dziś mnie,

gdy smutno mi tak jest i źle. (af)

Pan W. Franciszek Kowalski (Częstochowa tłumaczy nam jak zaczyna się wojna Na szczęście domowa. Posłuchajmy:

Ciekawy malec zwraca się do ojca z pytaniem: jak się właściwie zaczyna wojna.

Wyobraź sobie — odpowiada ojciec — że posprzeczala się Polska z Turcją.

— Ależ — przerywa matka — Polska nie ma powodów do zatargu z Turcją.

— Wiem o tem — odpowiada ojciec — ale to tylko przykład.

A przez taki przykład — rzecze matka — wprowadzasz w błąd dziecko.

— Ależ bynajmniej — woła ojciec.

A ja ci powiadam, że wprowadzasz..

— Niel

Tak!

— Niel Sto razy Niel

— Dziękuję, ojcuzku — odzywa się malec ale zdaje się, że już wiem, jak się zaczyna wojna.

Pan Zdzisław Swiejkowski (Katowice) przesyła nam następujący żarcik:

Slep kolonialny.

Boże! „woła mama” z przerażeniem coś ty zrobił ze swym nowym ubraniem. Same dziury!

— Bawiliśmy się w sklep kolonialny!

— Cóż to ma z tem wspólnego?..

No, każdy z nas musiał być czemś innym. Ja byłem serem szwajcarskim.

OD REDAKCJI.

Rubryka nasza „Czytelnicy Wolnych Żartów mają głos” przeznaczoną jest dla was kochani. W rubryce tej możecie drukować swoje krytyczne uwagi na temat naszych stosunków, możecie wysyłać nam dowcipne korespondencje lokalne, żarty, wiersze Gościnnie przyjmujemy was na szpaltach naszego pisma, w rubryce dla was stworzonej.

Najlepsze utwory i listy będziemy nagradzać. Korzystajcie z waszej rubryki! Stańcie się pracowitymi redaktorami własnego działu!



Człowieku! — za-
trzymaj się na
chwilę!
Coś ci powiem
w tajemnicy!

- 1) Jeżeli jesteś pełnoletni. 2) Jeżeli lubisz pleprzne pikantne historyjki, które możesz w gronie przyjaciół powtórzyć (ale tylko w towarzystwie męskim)
- 3) Jeżeli lubisz interesujące akty i rysunki. 4) Jeżeli nie jesteś apostołem taniej moralności

TO ZORADZĘ CI

że możesz nabyć tom „Dekameron“ który nie uległ konfiskacie! Wytnij kupon — wyślij — a będziesz mi wdzięcznym.

Jeszcze dziś to zrób — aby nie było zapóźno, bo „Dekameron już na wyczerpaniu.

KUPON

Jestem stałym czytelnikiem „Wolnych Żartów“ i proszę o bezpłatne nadesłanie mi oprawnego tomu „Dekameron“. Na koszt ekspedycji, manipulacji, porta i t.p. dołączam w znaczkach poczt. 5 zł.

Imię i nazwisko

miejscowość

ulica

ZAKŁADAMY SIĘ O 100
ZŁOTYCH !!



że gdy zamówisz sobie jeden komplet „Wolnych Żartów“ — po przeczytaniu natychmiast napiszesz o dalsze. Każdy komplet oprawny, stron — 100 setki ilustracji, tysiące dowcipów, nowel, humoressek, aktualnych piosenek. W dodatku — komplet ten

nic nie kosztuje

Wydawnictwo „Wolnych Żartów“ chcąc w najodleglejszych zakątkach Rzplitej i zagranicą spopularyzować nasze pismo — wysyła komplety

zupełnie darmo

pobierając tylko za porto i manipulacyjne koszta — Dziś jeszcze wytnij kupon i wyślij!!

KUPON

chcę wysłać mi oprawny komplet „Wolnych Żartów“. Jestem stałym czytelnikiem. Załączam w znaczkach pocztowych Zł. 1,50.

Imię i nazwisko

miejscowość

ulica

Pan Józef G. pisze:
Czarowna cicha noc
choć już późną dobą..
ach jakże szczęśliwy
jestem z tobą...
Na piersiach mam twą głowę
i wszystko we mnie drży...
i dusza roi ach! takie
nieszpokojne sny...

Rozbierz się... Widzisz jak
[mnie gniecie męka —
wierzaj.. lżej ci będzie...
gdy spadnie sukienka...
zniknie rozważa.. a ty naga
otoczona żądzy zbroją —
będziesz moją! tylko moją.
A jutro los nam każe
iść swoją drogą....

czam, że panu także), że spekuluje pan na to, że zniknie u niej „rozważa i rozsądek“ i że będzie pan mógł wołać do niej, jak w swym wierszu „Jesteś moją“ no a to poto, aby po tem wszystkim „każdy mógł iść swoją drogą“?... Hm... Wątpię, czy ta wybrana także jest tak poetyczną.

Widzę, że w snów, marzeń, strefie, żyjesz drogi mój Józefie, — dzisiaj bracie inne czasy.. Znajdziesz dziewczę z każdej klasy, co bez większej nawet męki, rzuci chętnie swe sukienki, gdy poprosisz, to ajakże, wszystko inne rzuci także — lecz gdy cudna noc przeminie, a się zbudzisz przy dziewczynie, słyszysz właśnie głos dziewczyny“ Więc już były zaręczyny.. czegoż chłopak, mój się-biedzi, dam wnet na zapowiedzi a po tej cudownej próbie dalszy ciąg — po naszym ślubie“.

Hejże panie Józefie! — Czy się ta wybrana na to zgodzi, oby na pański rozkaz „zrucila sukienkę“ bo jej będzie lżej“) przypusz-

W u j a s z e k.



TAMARA B. Dziękujemy za przesłane wiersze i list. Wujaszek w swelch „pogawędkach“ odpowie SZPan! i oceni nadesłane utwory. Odsyłamy pan! do tego działu.

J.W. Odsyłamy pana do działu ogłoszeń, gdzie znajdzie pan to, czego pan szuka. Naturalnie że w znaczkach pocztowych można wysyłać.

ST. OCHOCINSKI. Bardzo przepraszamy za zwłokę w wysyłce gazety. Odtąd będzie pan

regularnie otrzymywał. Wujaszek składa panu serdeczne podziękowanie za tak udatny wierszyk, który wydrukuję w swelch pogawędkach. Prosimy o rozszerzenie naszego pisma wśród rodaków we Francji. O ile nam Pan poda adresy rodaków, chętnie wyślemy im numerą próbną, by poznać mogli „Wolne Żarty“. Prosimy nadal o życzliwość i poparcie. Serdecznie pozdrawiamy.

„WIEPRZYK“. Wybrał sobie pan straszny pseudonim i pisze

pan straszne wiersze. Drukując tego rodzaju rzeczy odstraszylibyśmy naszych czytelników. Dlatego jakkolwiek może panu to sprawi straszną mękę — straszyc pana musimy tem zapewnieniem że dalsze pańskie niemożliwość — spoczna również w koszul Szkodą trudu, nie widzimy najmniejszego talentu. — Przecież takie strofy, „ja wiem czego mam chcieć, lubię pió i lubię pió i lubię żreć“ — są tak straszne, że straszną lekkomyślność popełniamy, zapoznając czytelników nawet z fragmentem pańskiej „poezji“.

Obraził się.

Konduktor (do katastrofalnie tłustego człowieka) — Halo. . halo.. przecież pan wsiada do wozu ciężarowego?.

Pasażer (obrażony) A pan sądzi, że ja z mojami 150 kilo, nie jestem ciężarem?..

MIEDZY NAMI

Coś na uszko.

Gawędy „Wujaszka“ z „Wolnych Żartów“.

(Serdeczny głos emigranta — Już z Francji piszą do Wujaszka — Naturalnie w rymach — Bakcyle poezji szerzą się — O pannie Tamarze słów kilka — Szesnaście ma latek, a zna cały świat — Z tajników duszy kobiecej — Czarowna noc i żałosne skutki — Sny się sprawdzają — Jak matula nad nieoczekiwanym wnukiem lzy ronila)

Wśród wielu listów, jakie mi poczta dziś na biurko redakcyjne rzuciła, zatrzymał mnie list jeden: list z obczyzny.. List pisany wierszem. Wysłała go: pan Stanisław Ochocimski, Soie Artific, du Suz-Est, Cite 87) 6 Vauld en Velin, Rhone, France.

List brzmi:

PROŚBA DO WUJASZKA.

Chcę wywołać coś sensacji
w smutnym życiu emigracji...
lecz znając pióro nie wiele
więc językiem też nie miałem...
Ja nie mogę dużo gadać
ani wierszy też układać
by bazgrając bardzo wiele
nie zasłużyć miano: „ciele“..
Nie znam się na polityce,
ani żadnej gramatyce
a i poezji jam nie badałem
wierszy nigdy nie układałem...
Czytać umiem też niewiele
pisać tak.. jak tańczy ciele...

Jestem więc człowiek mały
lecz czytając twe kawały
ogarnęła mnie otucha
iż Wujaszek mnie wysłucha...

Proszę ja Wujaszka swego
żartownika tak drogiego...
co o różnych rzeczach gada
Pięknie wiersze swe układa
— aby trochę dla sensacji
napisał coś o emigracji...

Za ten rzewny ton piosenki, panie Stanisławie dzięki — leci wiersz jak kamień młyński — wiersz twój panie Ochocimski — dobrą zacząć masz też duszę, więc twą prośbę spełnić muszę. Lecz cóż pisać o was mili, którzy w każdej ciężkiej chwili na obczyźnie pedząc życie — za Macierzą wciąż tęsknicie... Ja wiem zacny ty mój bracie — jaki los we Francji macie — znam „kontraktów“ ciemne moce — emigrant z nimi się szamoce — ból jeden cierpieć trzeba, wszystko bracie mój.. „dla chleba“... Byłem w Francji, ból mnie toczy, żem na własne widział oczy, jak tam nieraz bieda gniecie, jak źle im jest na świecie, tym rodakom, co rzucili — kraj swój w bezsilności chwili — i na poniewierkę, w dale — życia ich pognały fale...

„Nieraz przyszli bracia do mnie, i skarżyli się ogromnie.

„Mamy władze konsularne, ale życie nasze marne — dobroczynne różne panie — filantropji manią mnie — zabawy więc urządza — gdzie się tańczy całą zgrają, gdzie wesola atmosfera: czysty dochód niżej zera — lecz jak wspomnieć o tem miło — że się przecież coś zrobiło dla rodaków w poniewierce... Znam to dobroczynne serce — znam z doświadczeń swych wyników, także pewnych urzędników, którzy murem ogrodzeni, od tych polskiej nędzy cieni — tam się żaden z nich nie zniża — Poto jechał do Paryża?.. Cóż, że nędza braci gniecie — jemu dobrze w kabarecie — emigrant krwawi swoje dłonie — a pan konsul w swym salonie nad tem główkę swą rozmarza, czy zwiększona będzie gaża?... — bo francuski szampan smaczny...

Nie! Gdy pisać o tem zaczę, nie starczyłoby gazety.. Dygnitarskie znam zalety.. Lecz mój panie Stanisławie, kiedy o tem panu prawie, to mój drogi przyjacielu, czynię to w jedynym celu, aby wiedział Pan, że w kraju, wiemy jak wam idzie w „raju“ — znamy wasze bóle, męki... Przyjmij uścisk zacnej ręki, — spracowanej na tułaczce.. Skutki przy życiowej taczce, znajdź chwileczkę, przecież wolną — opisz drogą swą mozolną? napisz jak się tam wam dzieje — wasze smutki i nadzieje — są naszymi nadziejami — pisz mi prozą, lub wierszami — a gdy się o krzywdzie dowiem — ja to głośnym słowem powiem — i zapewniam pana szczerze, głos mój dojdzie gdzie należy... Pewność ta się mi uśmiecha, że nie przejdzie już bez echa...

Wujaszek pogwarzył sobie z rodakiem na obczyznę rzuconym, a słowa moje mówione są przez lzy.. Bo na własne oczy widziałem, jak się dzieje naszym rodakom na obczyźnie... Więc gdy „miedzy nami“ jest ten tych smutnych emigrantów, nie pogniwają się czytelnicy, moi drodzy, że na chwilę odskoczyłem na drogę społeczną — mówiąc kilka gorzkich słów... Lecz do mej roli powracam już znów — i mam dziś wesołych rzeczy podostatkiem. Pierwszym was uroczę kwiatkiem — dziewiczym w dodatku kochani... No, zaczynamy!!

Liścik wolny, pachnący panny Tamary B. Pod listem wiersze.. wielka ich ilość.. Pół tuzina, stworzyła ta dziewczyna...

List brzmi:

„Jestem pewnie najmłodszą literatką, bo mam 16 lat. Bardzobym pragnęła, aby i moje wiersze były wydrukowane w „Wolnych Żartach“. Ja mam już duży zbiór swoich utworów i wszyscy, którzy przychodzą, do nas mówią, że ja mam talent i powinnam dać swoje wiersze do wydrukowania.“ Tamara B....

Niech ich pani nie słucha, tym którzy tak radzą.. To pewno radzą pani najserdeczniejsze przyjaciółki.. Miałyby pociechę... Bo posłuchajmy jak brzmi szczytna, wzniosła poezja panny Tamary.

Kiedy maskarady zaczynają
zaraz się w niej tłumy zbierają...

o kostjumy się kłopotą
aż się biedni cali pocą...

Wszyscy bez wyjątku bawią się dobrze
czasem któreś pani zrobi się niedobrze
czasem któryś pan w tym wielkim ścisku
może dostać porządnie po pysku
mężczyźni palą się, stojąc przy panienkach
i oceny dawają o rozkwitłych wdziękach
i panienki ze wstydu oczęta spuszcza
i często na liczku raczka spiekają“...

Ten raczek powinien piec nieznośnie pannę Tamarę, za takie wierszydelka... Co mi najbardziej imponuje w wierszyku panny Tamary, to fakt że mimo, iż ma dopiero jak nam pisze „16 lat“ — już wie o tem, że „mężczyźni palą się, „stojąc“ przy panienkach“.

A jak jest: siedząc?.. a leżąc?.. — pytam pannę Tamarę i na objaśnienie czekam... Jeszcze szczęście że uświadomiona, panna Tamara, tylko „o spuszczeniu ocząt“ pisze.. Myślałem, że będzie gorzej.. Przypuszczam, że jeszcze o innym nie wie.. Choć kto wie, gdy się już takie wiersze tworzy.. to i przed innym się nie trwoży..

A pod wierszykiem pisze dowcipnie panna Tamara w trzech językach: „koniec.. finis.. ende...“ (Czy panna Tamara tyle o tym końcu marzy?

Może się okazać niebezpiecznym).

Piszę raz jeszcze: za panną Tamarą: Koniec, finis, ende — i dodaję do siebie: „Von der Poesie weg die Hände“..

Co w polskim tłumaczeniu brzmiałoby:

Tamaro!! Po twojej piosence
mówię od poezji — precz ręce...
co jeszcze popularniej brzmiałoby:
niech pisać przestanie panna Tamara
a niech się uczyć i kształcić postara...
i niech się trzyma zawsze w oddali
od chłopca, który się do niej pali...
bo potem wierszyk napisze smutniutki
jak straszne mogą być „ognia“ skutki...

Na zakończenie, jeszcze uszczknę kwiatek, z ogrodu poezji, która dzięki naszym czytelnikom i (czkom) kwitnie na biurku redakcyjnym „Wolnych Żartów“.

Dokończenie na str. 9-tej.



Odwrotny skutek.

Pewnego dnia pragnąłem się pozbyć „kochanej” mej dzierlatki... nie chciałem brutalnie się z nią po- [żegnać] lecz jej powiedzieć „przez kwiatki”.

„O moja Maniu... Wyznam ci szczerze wiesz; szczerść lubi poeta, tyś jest blondynką, a mym ideałem jest dziś niestety... bruneta..

I cóż sądzicie? że ze mną zerwała O nie!! Inaczej zdziałały tu losy.. Nazajutrz stała przedemną z uśmie- [chem] i miała już.. czarne włosy. H.

Niektóre kobiety tem przypominają t w i e r d z ę, że jej plany ogólnie są znane.

Nie goń nigdy za córką gospodyni, u której mieszkasz. Ona i tak przyjdzie do ciebie posprzątać.



Listy.

W szarą godzinę dumania w cichy wieczoru mrok mglisty.. wspomnienie pieśń dawną wydzwania zbudzoną przez stare listy..

Pieśń dawną wydzwania wspomnienie jak srebrny dzwonek srebrzyście.. i szare znikają gdzieś cienie co czary są w starym liście..

Cienie znikają gdzieś szare i lazur, jak ongi, jest czysty.. i nagle masz w sercu znów wiarę zbudzoną przez stare listy..
Ignacy Nikorowicz.



KOBIETKI.

Gdy myślą przeszłość swą ogarnę, gdy wspomnień w duszy kwitnie kwiat obliczam — ile już kochałem kobietek w ciągu długich lat.. I choć niejedna ból zadała jam dalej jest im sercem rad.

I mówię: Że kobieta może mężczyznę z bagna podnieść wzwyż może mu słońcem być przejasnem lub się w bolesny zmienić krzyż...

A rozwiązanie tej zagadki — ach sens jej całkiem łatwy, gładki..

Bo niema tak głupiego stworzenia jakim jest mężczyzna.. ni bardziej chytryj — jak kobieta.. (każdy mi to przyzna).

Nawet na bezdrożach, znajdują kobiety łatwo swój cel.

Jak się podróżuje na gapę,

Zakała jedynej kawiarni w małym miasteczku pod Lwowem, w której co wieczora zbierali się na warcaby, domino i pogawędkę starsi i młodszy miejscowi obywatele, był niejaki Ireneusz Fafel. Młodzian ów, głupi jak stołowa noga a wścibski i gadatliwy jak dewotka, zatruwał życie stałym gościom kawiarni. Przychodził co wieczór, opowiadał nieproszone co dzień te same niedowcipne kawały, wtrącał się do każdej rozmowy, udzielał idiotycznych rad grającym, słowem był nieznośny.

„Czy niema nadziei, żeby tego durnia djabli wzięli?” — wzdychali pobożnie nałogowi bywalcy kawiarni.

Aż oto pewnego dnia błysnęła gwiazda nadziei. Ireneusz, zjawiwszy się wieczorem w kawiarni, obwieścił:

„Dostałem dziś list z Warszawy. Radzą mi przyjechać do Warszawy i zapewniają, że w przeciągu trzech dni zrobię tam karierę.”

„I jedziesz?”

— „Niestety, podróż drogo kosztuje, a ja mam mało pieniędzy. Na bilet by starczyło, ale.. nuż się nie uda i trzeba będzie wracać z niczem”.

Na to odezwał się nagle Wicek Pyrka, znany miejscowy kawalarz:

„Mój drogi, nie martw się o to. Ja mam doskonały sposób do podróżowania bez pieniędzy. Mogę ci go zdradzić”

— „Naprawdę?”

— „Przekonaj się: Wystarczy żebyś po-

szedł do kasy kolejowej i powiedział: Proszę o bilet trzeciej klasy do Warszawy do, re, mi, fa, sol”

— „I dadzą mi bilet za darmo?”

— „Naturalnie. Będziesz mógł za darmo pojechać do Warszawy, i za darmo wrócić. Jeżeli ci nie dadzą biletu, to ja tu wobec wszystkich zobowiązuję się ci go zapłacić”

Tym razem Ireneusz uwierzył:

„A no jeśli tak, to jutro rano jadę”

I poszedł się pakować, a tymczasem Wicek, mający swój plan, pobiegł szybko na dworzec kolejowy i rzekł do kasjera; „Proszę pana, jutro rano zgłosi się tu pewien młodzieniec po bilet do Warszawy, ale zamiast dać panu pieniądze, powie panu: do, re, mi, fa, sol. Otóż ja płacę z góry za ten bilet, a jak on się zgłosi, niech mu pan bez trudności wyda. Rozumie pan — to jest młodzieniec nieco chory na umyśle, który ma jechać na kurację do Warszawy a uparł się żeby jechać darmo. Takich nie należy drażnić.

A więc mogą liczyć, że sprawa jest załatwiona, nieprawdaż?”

Kasjer się zgodził. Nazajutrz rano Ireneusz, wypowiedziawszy przed kasą tajemnicze zaklęcie otrzymał za darmo bilet: już zupełnie przekonany pojechał.

Niestety karierę w Warszawie się nie udało i Ireneusz musiał wracać do Lwowa. Mając jednak zapewnioną darmową podróż powrotną, wydał przed wyjazdem wszystkie

pieniądze i bez grosza zjawił się na dworcu Warszawskim przy kasie:

„Proszę o bilet trzeciej klasy do Lwowa do, re, mi, fa, sol”

„54 złote, 60 groszy, proszę pana”

„Do, re, mi, fa, sol”

— „Co? Mówię panu: 54 złote 60 groszy”

— „A ja panu mówię: do, re, mi, fa, sol, Czy pan głuchy?”

Od słowa do słowa: awantura, policja, komisarz, szpital warjatów.

A w trzy tygodnie potem do kawiarni w miasteczku pod Lwowem wpadł wyblady Ireneusz i skoczył do Wicka:

„Czekaj! Zapłacisz mi! Za policję, za protokół, za tydzień obserwacji w szpitalu warjatów, za wszystko. Zamorduję cię!”

— „Ależ wytłumacz o co ci chodzi — zawołał Wicek. — Nie wydali ci tu u nas na stacji darmowego biletu?”

— „Tu tak, ale w Warszawie nie”

— „Niemożliwe! A jakie ty powiedział przy kasie? Powtórz!”

— „Do, re, mi, fa, sol”

— „To tutaj, A w Warszawie?”

— „Tak samo”

— „Bal! To nic dziwnego, że ci nie dali biletu. Przecież to i dziecko by zrozumiało, że, jeżeli jadąc w tamtą stronę trzeba powiedzieć: do, re, mi, fa, sol — no, to jadąc z powrotem trzeba powiedzieć odwrotnie: sol, fa, mi, re, do”

DRZAZGI.

Mądry mężczyzna nigdy nie powie przyjaciółce swej żony że jest najpiękniejszą — kiedy żona przysłuchuje się.

Trzy skutki znam z obcowania z kobietą: Narzeczeństwo, małżeństwo — lub alimenty.

Jeżeli mężczyzna nauczył się kochać inną kobietę, to głównie dlatego, że mu własna żona ułatwiła naukę.

Niejedna kobieta, bardziej martwi się nabywaniem wagi, niż utratą rozumu.

Człowiek o małym wyrobieniu, zwykle robi wielkie pomyłki.

Niejeden człowiek byłby całkiem zadowolony ze swego położenia, żeby nie to, że widzi, jak żyją jego sąsiedzi.

Nie sądz że jeśli ktoś ci potakuje, masz do czynienia z człowiekiem łatwowiernym. Może to być tylko człowiek dobrze wychowany.

Filozofja uczy człowieka cierpliwie znosić nieszczęścia innych ludzi.

NIEMA NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Za dawnych czasów mawiano
W sposób niebardzo miłutki:
Kobieta ma długie włosy
Lecz za to rozum ma krótki.

Dziś, kiedy panie się strzygą,
Rozsądnie sprawdzić by było,
Czy w miarę ubytku włosów
Rozumu paniom przybyło.

Jeżeli tak, długowłosym
Panom groziłaby klęska,
Że ich pobijają rozumem
Kobiety strzyżone z męska.

Za to są ci, którym klęska
Nie może grozić w tej wojnie.
Panowie łysi! Wy górą!
Wy spać możecie spokojnie!

DRZAZGI.

Pesymista patrzący w ser szwajcarski, widzi tylko ko dziury. Optymista widzi tylko: ser.

Do całej masy zawodów w życiu ludzkim, konieczne zaliczyć trzeba i rozwody.

Małżeństwo jest najkrótszą drogą z miasta romansu do miasta Rzeczywistości.

Być piękną to pół życia dla kobiety. A druga połowa — to upiększać się.

Jeden funt czekoladek, łatwiej pozyska dla ciebie piękną dziewczeczkę aniżeli sto poematów.

Zimne złoto niejedno rozpałiło serduszko aż do gorącego wybuchu.

Każdy człowiek, może zgodzić się z kobietą, ale mało kto na tem dobrze wychodzi.

Niejedna kobieta, która przed ślubem nazywana była cukierkiem, okazała się po ślubie: cytryną.

Kobiety dziś są tak silne, że nawet swoje słabe godziny, wywalczyły sobie muszq.

To się nazywa: dobra żona.

Z CYKLU: „ZDROWIE PIĘKNYCH PAŃ!“

Od niedawna żonaty Michał Mortadela
Odwiedził, jak co tydzień, swego przyjaciela
W jego krawieckim warsztacie.
„Serwus, bracie!” — „Serwus, bracie!”
Długi długie — żywot krótki
A więc.., napijmy się wódki”.
Wypiwszy osiem głębszych z pieprzem, więc niewiele,
Przyjaciel wziął w objęcia pana Mortadela
I rzekł mu: „Bierz moją duszę
I osiem par spodni w kraty,
Lecz jedno ci przyznać muszę
Że odkąd jesteś żonaty
Radość me serce przenika,
Bo nigdy i to nigdzie nie brak ci guzika.

Z radością stwierdzam tę zmianę
Pod okiem twej magnifiki.

Dawniej nosiłeś zawsze w kieszeni guziki
A spodnie agrafkami miałeś pospinane”.

Na to Michał Mortadela
Rzekł z sercem do przyjaciela:
„Chwalisz moją małżonkę. To lubię, to lubię.
O tak, perła prawdziwa jest z mej magnifiki.

Już na drugi dzień po ślubie
Nauczyła mnie sobie przyszywać guziki“.

Jerzy Wrzos.

